Ner 12. Kraków, dnia 16go Czerwca 1875. Rok VII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

16. Ś. Justyny p. i Benona.	20. N. Reginy p.
17. C. Adolfa bisk.	21. P. Alojzego Gonzagi w.
18. P. Marka i Marcelina m.	22. W. Paulina bisk. w.
19. S. Gerwazego i Protaz.	23. Ś. Agrypiny p.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Uroczyste poświęcenie świata katolickiego

Najświętszemu Sercu JEZUSOWEMU

16 czerwca 1875 roku,

jako w dwóchsetną rocznicę dnia szczęśliwego, w którym Zbawiciel objawić się raczył Błogosławionéj Małgorzacie Maryi Alacoque, Zakonnicy Nawiedzenia N. M. P. (Wizytce), i polecił jéj rozszerzenie nabożeństwa do Najświętszego Serca swojego.

Pragnąc uzbroić wiernych na ciężką walkę, jaką Kościół święty miał toczyć z szatanem i antichrześciańską sektą, Zbawca nasz Jezus Chrystus objawił się Błogosławionéj Małgorzacie Maryi Alacoque 16 czerwca 1675 r., a ukazując jéj jaśniejsze niż słońce Serce Swoje, otoczone cierniem, z raną otwartą i krzyżem u góry utkwionym, wyrzekł do néj: „*Oto serce, które tak bardzo ludzi umiłowało*“, i polecił jéj rozkrzewianie tego nabożeństwa, źródła łask wszelkich.

Odtąd upłynęły dwa wieki, w ciągu których nie szczędzono modlitw i usiłowań, by spełnić to wielkie i miłosierne rozkazanie Pana naszego Jezusa Chrystusa; lecz przed niewielu dopiero laty święto Serca Jezusowego zostało uznane za powszechną dla świata całego uroczystość.

Ponieważ dwóchsetna rocznica objawienia, o którém się wyżéj wspomniało, przypada na dzień 16 czerwca rb., wierni w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce i Oceanii uważają tę chwilę za nader ważną i stanowczą i mocno ufają, że jeżeli wszyscy katolicy, ożywieni prawdziwym duchem wiary, nadziei i miłości, jednomyślnie się zjednoczą i w sposób jak najuroczystszy Sercu Jezusowemu się poświęcą, ściągną na Ojca św. i na wszystkich wiernych zdrój nadobfitego błogosławieństwa, jakiego Kościół św. pragnie i wygląda dla odzyskania prawdziwego pokoju i swobody.

Jego Świątobliwość Pius IX, przychylając się do pragnień i próśb wiernych, rozkazał Świętéj Kongregacyi Obrzędów oznajmić całemu światu rozporządzenie w tym względzie osobnym dekretem.

Szczęśliwy zbieg okoliczności zwiększa jeszcze ważność téj dwóchsetnéj rocznicy, która w dniu 16 czerwca rb. przypada. Dzień ten bowiem jest zarazem trzydziestą rocznicą wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca św. Piusa IX. Rocznicy téj wierni lepiéj obchodzić nie mogą, jak złożeniem Sercu Jezusowmu dzięków, że nam to Serce Najsłodsze raczyło dać i szczęśliwie zachować tak świętego najwyższego Pasterza, i błaganiem gorącém, aby Zastępca Chrystusa Pana na ziemi po tylu przebytych cierpieniach otrzymał wieniec zwycięstwa nad wszystkimi nieprzyjaciołmi Kościoła św.

Nigdy może prośby biskupów i wiernych nie były tak liczne jak prośby obecnie zanoszone o uroczysty i powszechny obchód téj dwóchsetnéj rocznicy dla uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego. Ponieważ zaś z jednéj strony kilkaset biskupów i wiele milionów wiernych pragnie oddać hołd Sercu Jezusowemu, a z drugiéj Ojciec św., odpowiadając ogólnemu pragnieniu, wzywa wiernych całego świata i wszystkich ich pasterzy, aby z nim się łącząc dnia tego wedle swéj możności, wspólnie lub osobno, oddali hołd Sercu Jezusowemu i temuż Najświętszemu Sercu się poświęcili: spodziewać się należy, iż niebo i ziemia świadkami będą uroczystego widoku, gdy wszyscy wierni pod przewodnictwem swych pasterzy i w zjednoczeniu z Najwyższą Głową Kościoła przez akt poświę-

cenia się złożą siebie w zupełnéj i wiecznéj ofierze sercu Jezusowemu.

Dałby Bóg nieskończenie dobry, aby wola Ojca św. wyrażona Dekretem Kongregacyi Obrzędów, jak iskra elektryczna przebiegła ziemię całą, aby wszędzie wierni z pasterzami swymi ubiegali się o jak najuroczystszy obchód tak podwójnie drogiéj rocznicy: objawienia nabożeństwa serca Jezusowego i wstąpienia na Stolicę Apostolską Piusa IX, któremu dziś już dają chlubną nazwę Papieża umiłowanego przez Niepokalaną Maryą, a którego w przyszłości zwać będą Papieżem wyłącznie ukochanym przez Serce Jezusowe. Dekret bowiem Piusa IX z dnia 23 sierpnia 1856 roku w całym Kościele obchodzić zalecił uroczystość Serca Jezusowego, Jego Świątobliwości dekretem z d. 18 września 1864 r. śmiertelne szczątki bł. Małgorzaty Maryi na ołtarze podniesione zostały, a nakoniec obecnie ten najwyższy pasterz wzywa wszystkich pasterzy i wszystkich wiernych całego świata katolickiego, aby oddając się i poświęcając Najświętszemu Sercu Jezusowemu, uprosili nawrócenie grzesznikom, wytrwanie sprawiedliwym, pokój i swobodę Kościołowi świętemu.

Wszystkim wiernym, którzy wykonają to wdniu pomienionym, Jego Świątobliwość nadaje pod warunkami zwyczajnemi odpust zupełny, który można będzie ofirować za dusze w czyścu, byleby z prawdziwą skruchą spowiedź odbyli, komuuię św. przyjęli, i odwiedzili kościół lub kaplicę publiczną, gdzie się pobożnie czas jakiś według intencyi Jego Świątobliwości pomodlą. A znosi się wszystko, coby temu było przeciwném.

A K T.

Panie Jezu, Odkupicielu i Boże mój! Mimo wielkiéj miłości, jakąś ukochał ludzi, dla odkupienia których całą krew swoją przenajdroższą przelałeś, sam przez nich mało jesteś ukochany; oni Cię ciężko obrażają i znieważają, mianowicie bluźnierstwami i nieuszanowaniem dni świątecznych. Bodajbym mógł złożyć Boskiemu Twojemu Sercu jakiekolwiek zadośćuczynienie, bodajbym nagrodził tak wielką niewdzięczność i ten brak uznania dobrodziejstw Twoich, jakie Ci największa część tych ludzi okazuje! Chciałbym módz dowieść Ci, jak pragnę odpłacić Ci miłością i uczcić to Serce przedziwne, co nás tak ukochało, i to wobec wszystkich ludzi, aby tym sposobem pomnożyć chwałę Twoją.

W ten sposób składając w Twojém Najsłodszém Sercu wszystkie te święte pragnienia i postanowienia, które mi łaska Twoja do myśli podaje, ufam, że przyłożę się do wynagrodzenia tylu krzywd, których doznaje Ono od niewdzięcznych dzieci tego świata, i że znajdę szczęście moj i szczęście wspólne dla duszy mojéj i dla dusz moich bliskich w tém życiu i w wieczności. Amen.

LIPA.

Napisał

Michał Mekler

nauczyciel z Turki.

Co to za wspaniałe i piękne drzewo, ta nasza ojczysta lipa! jaką ozdobą naszych zagród, wiosek, gór i lasów jest ona!.... Silnie wznosi się do góry i rozsyła liczne konary i gałęzie, które piękną, zaokrągloną i rozłożystą tworzą koronę. Na wiosnę, gdy się umai zielonemi listkami, prawdziwą rozkosz sprawia człowiekowi znużonemu dzienną pracą, szukającemu w cieniu jéj chłodu, podczas gdy na jéj gałązkach wesołe ptaszęta, nucąc na chwałę Bożą, spoczynek mu umilają. A cóż dopiero, gdy się drzewo kwietem pokryje! co za miła woń rozchodzi się wtedy, szczególniéj wieczorem. Pracowite pszczółki zbierają wtedy obficie materyał, który dostarcza nam ów wyborny miód „lipcem“ zwany.

Lipa rośnie szybko i dochodzi z czasem do ogromnych rozmiarów, opierając się dzielnie całym stuleciom; ani zmiany powietrza, ani siła burz nie są w stanie znacznie jéj dokuczyć; jedynie tylko siła pioruna może ją czasami częściowo lub nawet całkowicie zniszczyć. Przytaczają wiele przykładów lip, których pień dochodzi 18, 20, a nawet więcéj łokci objętości. Pnie te nieraz są wydrążone, wewnątrz są ławki i stoły; siadają tu goście, używają miłego wypoczynku, a nad nimi rozchodzą się gałęzie zielonym liściem umajone. Już nasi przodkowie z czasów pogańskich pojmowali piękność lipy, którą za święte drzewo uważali. Sadzili oni lipy w gajach i na wzgórzach, które swym bogom poświęcali, a w cieniu takowych ofiarowali im i składali swe modły. Gdy w późniejszych czasach wiarę chrześcijańską zaprowadzono, stawiano na miejscu zburzonych ołtarzy i bożyszcz pogańskich pod temiż lipami święte krzyże, a a obok albo w pośrodku lip nasze kościoły, co i teraz jeszcze często spostrzedz możemy. Tu schodzi się gromadka w dni świąteczne przed

nabożeństwem lub po takowém, albo przy innych uroczystych sposobnościach na wzajemną gawędkę.

Nieraz znajdujemy w lasach, przy drogach lub na innych miejscach stare i poważne lipy, które ocalały przed ostrzem siekiery tylko przez to, że jakaś pobożna ręka krzyż lub obraz jaki święty na niéj zawiesiła. Szczególniéj w Anglii, kraju od nas daleko na zachód leżącym, lipa bardzo cenioną bywa. Konary takich starych lip podtrzymują starannie podporami, których nieraz 60 naliczyć można.

I u nas doznawała lipa wielu względów; często na pamiątkę jakiego ważnego zdarzenia zasadzano lipę. Jeden z naszych poetów — Jan Kochanowski, który ową piękną pieśń „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?“ ułożył — wydumał pod swą lipą w Czarnolesiu wiele pięknych pieśni. Przytoczę tu jego wiersz na owę lipę w Czarnolesiu:

Gościu! siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie;
Nie dojdzie cię tu słońce — przyrzekam ja tobie —
Choć się najwięcéj wzbije, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelone cienie.
Tu zawdy chłodne wiatry z pola zawiewają;
Tu słowiki, tu szpaki wdzięcznie wyśpiewują;
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potém zdobi pańskie stoły;
A ja mym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.

Lip jest na całéj naszéj ziemi — stosownie do większego lub mniejszego stanu ciepła — wiele gatunków, a każdy pod innym względem człowiekowi jest użytecznym. Jedne dostarczają środków lekarskich, innych używa się do celów przemysłowych; w gorących krajach rosnące gatunki niektóre wydają owoce jadalne, a rodzaj lip w Indyach dostarcza nawet przędziwa z łyka. Na wyspie Borneo leżącéj od nas daleko na wschód, wśród morza, pewien gatunek lip wydaje kamforę, a jeszcze inny żywicę z któréj pokost (dammar) wyrabiają. — Nasze lipy europejskie są to drzewa pierwszorzędnéj wielkości, z liśćmi sercowatemi i gronem kwiatów długoszypułkowych.

Lipa jest jedném z najużyteczniejszych drzew naszych, chociaż drzewo jéj na paliwo niebardzo stosowne, bo wydaje mało gorąca; obliczono, że sto sągów drzewa lipowego wydaje tyle gorąca, co 93 sągi drzewa jodłowego, albo 63 bukowego, albo 60 brzozowego, albo 52 dębowego; tém mniéj zdatne jest na budulec, gdyż łatwo podpada zgniliźnie. Za to poszukują drzewa lipowego stolarze, tokarze i rzeźbiarze. — Żadne drzewo nie dostarcza tak lekkich i czystych węgli jak lipa, najwięcéj téż używają ich do wyrabiania prochu do strzelania. Sproszkowane węgle lipowe i listki szałwii zmieszane w równéj ilości, dają wyborny proszek, który nietylko zęby czyści, ale i dziąsła wzmacnia. — Kora lipowa, poprzednio wymoczona w wodzie, dostarcza wybornego materyału na wyroby powroźnicze i tkackie jakotéż na wyrób papieru, a ogrodnicy używają łyka lipowego do przywiązywania roślin. — Wyrabianie łyka z kory lipowéj jest w Rosyi bardzo upowszechnione, szczególniéj w gubernii wiatskiéj. Z łyka tego tkają tam na umyślnie w tym celu urządzonych warsztatach maty, albo kręcą powrozy, liny, itp. Z kory, która jest w dolnéj części pnia, wyrabiają rodzaj gontów, a z drzewa deski, naczynia rozmaite lub palą je na węgiel.

Kory lipowéj używa się także jako środka leczącego rany, powstałe w skutek oparzenia lub spieczenia. W takim razie bierze się kawałek kory większy niż rana, zeskrobuje się aby nie była szorstką, moczy się w wodzie, bije drewnianym młotkiem aby zmiękła, i przykłada potém na ranę.

Swieże liście lipy są dla bydła dobrą paszą, a suche wyborną podściółkę. Kwiat wysuszony i wrzącą wodą nalany daje miły i wonny napój, który szczególniéj chorym, jako środek wzbudzający poty, zalecany bywa, a z dojrzałego orzeszkowatego owocu lipy wyciska się dobry oléj.

Tak pożyteczne drzewo zasługuje zatém, abyśmy je hodowali, nie mówię już w sadach i ogrodach, ale bardzo łatwo można je sadzić na dziedzińcach, przy drogach, w polu, co ma i tę korzyść za sobą, że na drzewach siadają i gnieżdżą się ptaki, które żywiąc się owadami, myszami polnemi, czyszczą przez to nasze pola i przyczyniają się do obfitszych zbiorów.

Sposób tępienia os. — Czytamy w „Bibl. roln.“ następującą rozprawę:

Amatorom ogrodnictwa znane są szkody, jakie wyrządzają osy, wyjadając najpiękniejsze i najdojrzalsze owoce. — Lecz i pszczolarze nie mogą obojętném okiem spoglądać na tych szkodników. Wprawdzie nie zjadają one pszczół, ale za to miód jużto przy podbieraniu, już téż dostając się do wnętrza ulów, zwłaszcza w jesieni, kiedy dni chłodne nie pozwalają dostatecznie pszczołom bronić przystępu do ulów. W téj to

porze osy, jako wytrwalsze na zimno, gromadnie dostają się do ulów, zabierają miód; niektóre zaś pszczoły, broniąc się od rabusiów, giną, gdyż w walce z pszczołą osa prawie zawsze wychodzi zwycięsko.

Osy można niszczyć całemi gniazdami, paląc takowe, zalewając ukropem albo téż dusząc w ziemi za pomocą zapalonéj siarki; lecz niektóre owady cisnące się do pasiek i ogrodów, a których gniazd nie można odkryć, trzeba niszczyć pojedynczo.

W tym celu używaliśmy początkowo kwasu arszenikowego (arszenik biały), miałko utartego i zmieszanego z miodem, który to płyn stawialiśmy w naczyniach płaskich w cieniu po rozmaitych kątach pasieki. Osy tak przyrządzonym miodem wprawdzie się truły; lecz obawa, żeby i pszczoły zwabione zapachem, zwłaszcza kiedy około południa dla ciepła wychodziły z ulów, nie dostały się do téj przyprawy i trucizny nie przeniosły do ulów, skłoniła nas do zaniechania tego środka.

Wzamian za to użyto prostszego a daleko skuteczniejszego sposobu, udzielonego nam przez pana W. amatora ogrodnictwa. W tym celu do butelek dajmy na to kwartowych albo i mniejszych nalewa się wody, tak aby pokryła dno na cal jeden albo więcéj; woda ta zaprawiona jest miodem w ilości łyżeczki od kawy na pół kwarty wody. — Butelki z tak przyrządzonym płynem stawia się zawsze w cieniu i, o ile to być może, w chłodzie; rzadko się zdarzy, aby pszczoła do tak ustawionéj łapki wpadła, gdy tymczasem osy przy obfitości tychże całemi setkami dostają się do butelek i w nich toną.

Niszczenie owadów za pomocą smoły. — Pewien ogrodnik do pomalowania szpalerów w cieplarni w miejsce farby olejnéj użył smoły z węgla kamiennego. Było to w czasie zimy. Następnéj wiosny zauważył z zadziwieniem, że wszystkie pająki i inne owady, jakie dawniéj gnieździły się zwykle w cieplarni, zupełnie wyginęły, a nadto że winna macica, która już od paru lat zostawała w stanie chorobliwym i miała być usuniętą, orzeźwiła się zupełnie, tak że następnie obrodziła dobrze.

To spowodowało, że wszystkie paliki u drzew owocowych zostały pomalowane smołą, w skutek czego wszelkie gąsienice i owady poginęły.

We Francyi zrobiono podobno takie same doświadczenia w winnicach, i otrzymano najlepsze rezultaty. Tak pisze „Szląska Gazeta Rolnicza (Schlesische landwirthschaftliche Ztg)“. Dodamy, że środek ten zasługuje na bliższą uwagę. W Niemczech używają smoły drzewnéj do ochrony drzew leśnych od owadów, i często drzewa w wielkich przestrzeniach lasu smołą z węgla kamiennego smarują. Oskrobują zwykle na drzewie pięć stóp nad ziemią korę na stopę szeroko naokoło drzewa i pierścień ten rzeczoną smołą namazują. Taka operacya wstrzymuje podobno gąsienice od ataku na drzewa. Wartoby spróbować skuteczności téj smoły, a możeby ten prosty środek wypędził z naszych sadów szkodliwe owady.

Worki do zboża. — Dwa funty dobréj kory dębowéj garbarskiéj naparza się 14 kwartami wrzącéj wody. W płynie tym zanurza się płótno na ten cel przeznaczone i pozostawia w nim przez 24 godziny. Potém płótno wyjmuje się, płócze w czystéj wodzie i suszy. Na 10 łokci płótna używa się 2 funty dębiny garbarskiéj. Garbnik przenika włókno, len i konopie, i utrwala je podobnie jak skórę.

Miedze pozostawione na roli dla odgraniczenia własności są przyczyną szkód rolnika; miedze bowiem dają przytułek szkodnikom polnym, jak myszy, pędraki itp. Niemniéj rodzą się na miedzach rozmaite chwasty, zanieczyszczające plony zbożowe; z miedz rozchodzą się także rozmaite pasożytne grzybki, niszczące nadzieje gospodarza. Na trawach rosnących na miedzach znajdują się zwykle zarodki grzybka murzu pszenicy, jokotéż i zarodki czarnéj śniedzi, rzucającéj się na jęczmień i owies. Oprócz tego na miedzach krzewi się pérz, zalegający rolę. Dla odgraniczenia własności wystarczą tu i owdzie pokładzione kamienie, wbite w ziemię pale, a najlepiéj zasadzone drzewka.

Kurniki. — Żeby w kurnikarch wszy i tym podobne robactwo wytępić, radzimy użyć następującego środka. Na naczynie z żarzącemi węglami kładzie się kawał żelaznéj blachy, na którą się posypuje utartą czyszczoną siarkę. — Dym siarczany ztąd powstający napełni wnet kurnik i zadusi wszelkie dla kur nieznośne owady.

Trzeba tak długo na blachę przysypywać siarki, dopóki się cały kurnik dokładnie dymem nie zapełni; potém zamyka się szczelnie drzwi od kurnika i pozostawi tak zamknięty od rana do południa. Po południu wpuszcza się przez otwarte drzwi i okna świeże powietrze do kur-

nika, przez co powoli swąd siarki zginie.—Rozumie się, że kury podczas takiego wykadzania kurnika w nim znajdować się nie mogą.

Jaja kur a kaczek. — Trzy kury i trzy kaczki, wylęgłe w lutym i sowicie żywione, dały następujące ilości jaj:

Kaczki zniosły w ciągu jesieni 225 jaj czyli w przecięciu każda 75 sztuk; kury nic. W następnym roku poczęły kury nieść w styczniu, kaczki dopiero w lutym. Kury od stycznia do sierpnia zniosły 257 jaj, w przecięciu więc każda 86 jaj.

Sto jaj kurzych ważyło 12 funtów, a skorupki ich blisko półtora funta.

Kaczki zniosły w tym samym czasie więcéj jaj, bo każda 131, razem 393. Sto jaj kaczych ważyło mniéj aniżeli sto kurzych, bo niespełna 12 funtów.

Zestawiwszy kury z kaczkami pod względem ich jaj wolnych od skorupy, jakotéż pod względem ilości tłuszczu w jajach zniesionych w jednakowym czasie, otrzymujemy następujące dane:

Zniosła każda kura jaj: 86, kaczka 131.
W nich tłuszczu . . . 1 funt, 2 fnt.

Kaczki zatém zniosły więcéj jaj co do ich liczby. Jaja te były lżéjsze od równéj liczby jaj kurzych; ale ilość tłuszczu, otrzymana w jednakowym czasie, była większa od kaczych niżeli od kurzych.

Pomnąc, że kaczki są łatwiejsze do wyżywienia i pierze ich jest użyteczniejsze od kurzego, w hodowli drobiu należy dać kaczkom większą przewagę nad kurami.

Jak przechowywać masło? — Z wielkąby to dla gospodarstwa domowego było korzyścią, gdyby gospodynie nasze z masłem tak się obchodziły, jak to czynią holsztyńskie. Nie sprzedają one swego masła, tylko wtedy kiedy jest najdroższe; a skoro jest tanie, układają je w sądki i czekają lepszych cen.

I jakże one to robią? — W Holsztynie i Meklemburgu nie przechowują masła w garnkach, lecz w sądkach drewnianych. Zwykle są one zrobione z drzewa lipowego lub topolowego, ale także bardzo często z drzewa dębowego i sosnowego; tylko że takie sądeczki najprzód długo moczą i parzą, żeby zapach drzewa wyniszczyć. Sądki takie są rozmaitéj wielkości — stosownie do potrzeby.

Przed pakowaniem masła napełnia się sądek wodą bardzo słoną, którą napełniony pozostaje przez 24 godziny, poczém wymywa się takowy mocno zimną wodą. Po wymyciu naciera się sądek wewnątrz solą, tak że ściany jego wyglądają jak szronem obsypane; poczém zaczyna się pakowanie.

Do układania w sądki zwykle się masła nie soli, za to wszelką wodę i maślankę mocno się z niego po kilka razy wyciska.

Tak przygotowanego masła ubija się warstwę mniéj więcéj 3 do 4 cali grubą w sądku i posypuje solą mieszaną z cukrem. Do mieszaniny téj biorą zwykle pół na pół soli z cukrem, jedno i drugie bardzo miałko utarte, w ilości mniéj więcéj półtora łóta na 12 funtów masła.

Na pierwszą warstwę masła kładzie się drugą i znów posypuje solą z cukrem i tak daléj, aż się sądek zapełni.

Cukier w maśle ma utrzymywać jego świeżość; nazywają go téż gospodynie holsztyńskie „zasiłkiem masła“.

Sądek nie do samego wierzchu masłem się zapełnia; lecz pozostają jeszcze mniéj więcéj trzy cale, które się kawałem mokrego płótna wykładą i solą dopełnia. Tak więc nasypuje się na wierzch masła jeszcze na trzy cale grubo soli, która prawdopodobnie ma bronić masło od przystępu powietrza. Sól tę zwykle lekko wodą skrapiają.

Jeżeli sądek masła sprzedany ma być denkiem przykryty i wysłany, wtedy zdejmuje się płótno, którém owe trzy cale sądka są wyłożone, i wraz z tém płótnem zabiera się nasypaną na wierzch masła sól, a na to miejsce wbijają denko.

Tak przechowane masło wysyłają często do Anglii, Ameryki i daléj jeszcze za morze, a rzadko się zdarza, żeby się zepsuło.

Jeśli po dłuższym czasie masło to nie do gotowania, lecz do chleba ma być użyte, wtedy przerabia się takowe dobrze świeżém od krowy mlekiem, a po takiém przerobieniu zupełnie jak świeże smakuje.

Zwyczajem tutejszych gospodyń jest pakować masło w garnki gliniane lub kamienne. — Zdaje się, że w tym razie napełnianie garnków słoną wodą przed wkładaniem masła na nieby się nie zdało, bo ta w kamienne ściany garnka nie wsiąknie; można jednakże zwilżywszy wewnętrzne ściany garnka, takowe solą natrzeć. Zresztą powyższy sposób układania masła da się także w garnkach równie jak i w sądkach zastosować.

Co słychać w świecie?

Austrya. — Zjazd trzech cesarzy w Ems nie przyjdzie do skutku. Zapewniają, że cesarz austryacki już nie pojedzie do Ems. Arcyksiążę Albrecht wyjeżdża bowiem w tych dniach do morskich kąpieli w Trouville we Francyi, i ma polecenie powitać cesarza niemieckiego w Ems, a carą Aleksandra w Jungenheim. Upatrują nawet w niespełnieniu się tego zjazdu, że przymierze trzech cesarzy rozbite.

— Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dnia 26 maja r. b. raczył najłaskawiéj pozwolić, aby wybrana przez sejm czerniowiecki deputacya przedłożyła mu osobiście prośbę względem odwiedzenia kraju Bukowiny przez oboje Najj. Państwo, przy okoliczności obchodu setnéj rocznicy połączenia tego kraju z cesarstwem austryackiém, tudzież otwarcia wszechnicy czerniowieckiéj. Do téj wiadomości dodaje „Presse“: Z obwieszczenia tego wypływa, że do téj chwili monarcha jeszcze nie odwołał zamierzonéj podróży swojéj na wschód państwa. — Pomimo to uważają podróż tę za zaniechaną.

— Deputacya czerniowiecka przybyła już w tych dniach do Wiednia, czekając na przybycie Najj. Pana z Ischl

Poznań. — Do „Kur. Pozn.“ piszą z Kępna: Na dniu dzisiejszym odwiedził tutejszy p. burmistrz miejscowego ks. proboszcza Iwaszkiewicza po raz trzeci, aby go fantować za nałożoną karę dla niekorespondowania z Massenbachem. Pierwsze i drugie odwiedziny skończyły się na tém, że burmistrz obłożył aresztem dzierżawę probostwa, nie znalazłszy „przedmiotu godnego zabrania“ w pomieszkaniu. Trzecie przeto odwiedziny i poszukiwanie było szczelniejsze, a nawet najszczelniejsze, bo burmistrz wyciągnął z kieszeni księdza proboszcza złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i zabrał ze sobą. Macał daléj po kieszeniach, by się przekonać o stanie brzęczącéj monety; ale niestety takowéj nie było. — Baczność więc! bo i zegarki i pieniądze w kieszeni nie są bezpieczne przed zaborem. Zabrano daléj dwie skrzynki z pieniędzmi kościelnemi, z przyrzeczeniem, że zwrócone zostaną po przekonaniu się, czy tam proboszcz swoich własnych nie przechował pieniędzy. Na licytacyą zabrano jeszcze biurko, dwa surduty i dywan kościelny, który się w téj chwili w pomieszkaniu ks. proboszcza znajdował. — Po zabrane rzeczy przyjechało dwóch żydów, skrzętnie bardzo i ochoczo, bo sami ciągnęli wózek, aby powieść rzeczy do bezpiecznego miejsca. — Podczas fantowania stało dwóch żandarmów przy pomieszkaniu proboszcza, a wielu innych zebranych w tym dniu w mieście naszém z całego powiatu, oczekując czy ich pomoc nie będzie potrzebną.

Niemcy — W Ambergu pracuje 500 robotników w fabryce broni nawet w święta i niedziele od 5 do 12 godziny; robotnicy przeto obowiązkom chrześciańskim zadość uczynić nie mogą. Nie wiemy, czy te narzędzia mordercze tak gwałtownie są potrzebne, aby robotników i we święta do bezustannéj pracy zmuszać.

— W Bawaryi rząd zaczyna także zakazywać procesyj jubileuszowych, pomimo że się takowe od niepamiętnych czasów zawsze odbywały.

Rosya. — Z Petersburga donoszą do rosyjskiego dziennika wychodzącego w Londynie p. tyt. „Wpierod“ (Naprzód), że w Petersburgu rozpoczęto znowu wielkie aresztowania socyalistów, i to z klasy roboczéj, o któréj Moskale nie przypuszczali, żeby się socyalizmem zajmowała. — Pomiędzy robotnikami krąży książeczka „Podstępna mechanika“, która surowo potępia rządy cara. — Trepow, oberpolicmajster petersburski, przy śledztwie z wściekłością rzuca się na robotników, krzycząc: „I wy, psi synowie, zaczęliście buntować się razem ze studentami?! poczekajcie, ja was łajdaki zniweczę!“— Do więzień wtrącają coraz więcéj robotników, z których wielu kończy życie jużto z niewygód, już též przez samobójstwo. „Wpierod“ podaje nazwiska trzech męczenników Czykowa, Korobowa i akademika Krulikowa. Ostatni dwaj sami sobie odebrali życie.

Ameryka. — W Ameryce, gdzie kościół od państwa jest oddzielony i zażywa wszelkiéj swobody, gdzie procesyj publicznych nie zakazują, przyjmowano arcybiskupa nowojorskiego, powracającego z kardynalskim kapeluszem z Rzymu, z wielkiemi uroczystościami, na których występowały także władze miejskie. Ojciec św. za to wysłał do prezydenta Granta do Waszyngtonu osobną deputacyą, która w imieniu jego dziękowała za wspaniałe przyjęcie kardynała i złożyła życzenia pomyślności tak ludowi amerykańskiemu, jak prezydentowi Grantowi.

— Kościół katolicki w Holyoka zapalił się podczas nabożeństwa, skutkiem czego w natłoku powstałym z przerażenia 60 ludzi straciło życie.

Rozmaitości.

— Najważniejszém dziełem Towarzystwa gospod. roln. krakowskiego jest założenie i utrzymanie szkoły rolniczéj w Czernichowie. — Bilans utrzymania saméj szkoły okazuje przychodu 16,225 zła., rozchodu 15,011 zła. 62 cnt.; nadwyżka ta użytą została na pokrycie niedoboru roku zeszłego — Uczniów w szkole było ogółem 40, skończyło cały kurs w tym roku 6, patenta otrzymało 7 po odbyciu gospodarskiéj praktyki. — Założono tam małą biblioteczkę dla rozrywki i obudzenia upodobania w czytaniu.
Szkoła czernichowska nie jest szkołą parobków, lecz szkołą praktyczną gospodarstwa wiejskiego. Podstawą wychowania jest kształcić ucznia tak, aby był zdolnym samodzielnie gospodarować na małéj posiadłości.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że z fundacyi śp. Kazimierza Petryczyma, którą opiekuje się wydział krajowy, udzielono już za bieżący rok szkolny stypendya. — Gospodarstwo czernichowskie jest w postępie, który trwałe owoce przynieść musi. — Ogrodnicza szkoła z Łańcuta przeniesioną została do Czernichowa; pozostawać będzie pod wspólnym zarządem.

Rząd przeznaczył na uprawę lnu 1000 zła., na szkołę budownictwa 2000 zła., na polepszenie chowu bydła 5100 zła., wystawę przemysłowo rolniczą 2000 zła., na wystawę jesienną 500 zła., na szkołę czernichowską 2000 zła., na wykończenie budynków 5900 zła., na dwa stypendya dla uczniów szkoły czernichowskiéj po 200 zła., na dwa stypendya dla kandydatów na nauczycieli, którzyby się w Proszkowie w ogrodnic-

twie wykształcili, po 500 zła., na pszczelnictwo 500 zła., na urządzenie stacyi chemicznéj w Krakowie 2000 zła., na zawiązanie kółka rolniczego w Krakowie 2000 zła. Prócz tego na nastąpić regulacya rzek.

Rufin Piotrowski. — Są mężowie, których całe życie było jedném pasmem czynów szlachetnych i ofiarą spełnioną na ołtarzu miłości ojczyzny. mężowie tacy pracowali w cichości, w ukryciu, nie pytając się czy potomność będzie umiała ocenić ich dobre czyny i zasługi, jakie w swoim zawodzie położyli.

Do takich to mężów znanych ze swoich zasług należy Rufin Piotrowski. Mąż ten był świadkiem smutnych wypadków, jakie się zdarzyły od roku 1831 aż do 1863. Urodził się w r. 1806 w miasteczku położoném w województwie kijowskiém. Nauki pobierał w Kaniowie. Jako gorliwy obrońca wolności naszéj ojczyzny zapisał się pod sztandar polski i brał czynny udział w powstaniu w roku 1831, służąc w korpusie jenerała Dwernickiego. Tu więc dał pierwsze dowody swego poświęcenia się za sprawę tak świętą, jak jest obowiązek miłości ojczyzny.

W roku 1832 udał się jako wychodźca do Francyi, gdzie przebywając lat kilkanaście, zatęsknił za krajem rodzinnym. Opuścił zatém Francyą i przybył do Kamieńca podolskiego; ale po krótkim tamże pobycie został wyrokiem sądu kijowskiego uwięziony i do ciężkich robót na Syberyi skazany.

Czytelnicy nasi nie wszyscy mają pojęcie, jakieto wielkie trzeba ponosić męczarnie i cierpienia i jakiéj trzeba wytrwałości ducha i ciała, ażeby wytrzymać tę straszną karę wygnania na Syberyą. — Wygnańcowi skrępowanemu znikają z ócz zaludnione miasta i wsie, zielone pola i kwieciste łąki, nie usłyszy łagodnego słowa; lecz jego oku przedstawia się wszędzie pustkowie, smutek, zimno i dzika twarz ludzka. Na każdym kroku trzeba doznawać srogiego obejścia się moskiewskiego żołnierza, a często doświadczać siły jego żylastéj ręki, która knutem wywiera swój gniew na nieszczęśliwą swoję ofiarę — więźnia.

Na takie srogie więzienie został skazany Rufin Piotrowski i w głąb odległéj Syberyi zagnany. Nie mogąc wytrzymać i przyzwyczaić się do tego ostrego a przykrego powietrza w Syberyi, a przytém znieść téj niewoli, postanowił umknąć z tego kraju wygnania i śmierci. Zamiar swój wykonał i po różnych przygodach i trudach przyszedł do Francyi.

Ciężkie te próby życia na jakie był skazany w Syberyi, opisał w obszernych księgach, zwanych „Pamiętniki Rufina Piotrowskiego“, które w trzech tomach wyszły z druku w Poznaniu. W „Pamiętnikach“ tych mamy dokładny opis życia i stósunków syberyjskich. Z nich dowiadujemy się nietylko o sposobie życia mieszkańców Syberyi i o klimacie tego smutnego kraju, ale przedewszystkiém mamy dokładny obraz przygód, jakich autor tych pamiętników doświadczył.

W wypadkach lat następnych brał także czynny udział, a po niepomyślnych skutkach tychże, powrócił znowu do Francyi, gdzie został profesorem szkoły batyniolskiéj i przebywał do roku 1869. Następnie przybył do Galicyi i usunął się w zacisze Tarnowa, gdzie resztę życia spędził. Zjednał sobie wnet przyjaźń i szacunek obywateli. Wszędzie był poważanym i kochanym; każdy pragnął zobaczyć miłego a doświadczonego starca, który przebył takie ciężkie koleje życia. To téż obywatele Tarnowa, oceniając jego zasługi dla ojczyzny, a szczególnie jego „Pamiętniki“, które są w naszym wieku najlepszém dziełem, jakie w tym rodzaju kiedykolwiek wyszły, postanowili niedawno po jego śmierci wystawić mu pomnik, któryby niewygasłą był pamiątką. W tym celu zawiązał sie w Tarnowie komitet, który zajmuje się zbieraniem składek i zaprasza odezwami do współudziału.

Przy téj więc sposobności czynimy i my wzmiankę o życiu Rufina Piotrowskiego, w nadziei, że niejeden z Szanownych Czytelników naszych przyjmie do serca tę piękną myśl postawienia pomnika mężowi tak zasłużonemu, i raczy choć skromnym datkiem pieniężnym dołożyć cegiełkę na wzniesienie tego pomnika. Pieniądze można przesłać do Tarnowa na ręce p. Franciszka Ważeńskiego, kasyera skarbu miejskiego. My, uwiadomieni o tém przez komitet, nazwiska dawców ogłosimy w naszém piśmie. — Grosz, ofiarowany na tak piękne dzieło, nie przyniesie uszczerbku kieszeni, a będzie dowodem, że umiemy być wdzięcznymi naszym mężom zasłużonym.

Szczegółowy opis misyi *odbytéj w Rzeszowie w maju 1875 r.* — Za staraniem ks. proboszcza Jana Gruszki odbyła się misya do ludu parafialnego w Rzeszowie, w któréj także liczni obcy parafianie wielki udział brali, od 15 do 24 maja r. b. w następujący sposób:

Na pierwszych nieszporach przed Zielonemi Świątkami 15 maja zagaił misyą miejscowy proboszcz wyrazistą, przystępną przemową do ludu, wykładając jéj znaczenie i potrzebę w tych opłakanych czasach zobojętnienia w wierze katolickiéj i przedstawiając ludowi wielebnych Misyonarzy, którzy się tą misyą zajmować będą. — Po odśpiewaniu „Veni Sancte Spiritus“ przed przenajświętszym Sakramentem, jako po rzeczywistém już rozpoczęciu świętéj misyi, nastąpił akt rozrzewniający, to jest udzielenie juryzdykcyi Misyonarzom przez miejscowego proboszcza, a to za pomocą włożenia stuły na każdego Misyonarza i braterskie pocałowanie, który to akt publiczność do łez pobudził. Poczém już wielebni Misyonarze rozpoczęli swoją naukę. Pierwszą naukę miał tego samego wieczora wielebny ksiądz Henryk Jackowski, rektor kolegium starowiejskiego. W dzień pierwszy Zielonych Świątek, ponieważ kościół farny i obejście jego masy ludu pomieścić nie mógł, musiało się nabożeństwo misyjne przenieść do sąsiedniego kościoła oo. Bernardynów na obszerną łąkę w ich ogrodzie i tam się już aż do końca odprawiało. Ludzi obcych i swoich było dziennie 20 do 50 tysięcy, a na konkluzyi jeszcze więcéj. Księża Jezuici, wielebni: Henryk Jackowski rektor ze Staréjwsi, Kamil Praszałowicz rektor z Krakowa, W. Wójcikowski minister ze Lwowa, i księża Baczyński, Ciszek i Sebestyański ze Staréjwsi odznaczali się w naukach i spowiedziach niezmordowaną gorliwością i poświęceniem, przy któréj to pracy i księża okoliczni przybywający w liczbie do trzydziestu kilku codziennie, wspierali ich w pracach duchownych. To téż prace te połączone, obfitym plonem duchownym pobłogosławione zostały. Wielu bowiem zatwardziałych grzeszników do poprawy i pokuty nawrócono, a ci, co przedtém przecim misyom i księżom Jezuitom uprzedzeni byli, dziś w obronie ich stają.

Przed konkluzyą miejscowy proboszcz ksiądz Jan Gruszka przemową swoją dziękował księżom Misyonarzom za ich pracę i gorliwość; wykładał ludowi święte

powołanie tego zgromadzenia i zachęcał do wytrwania w świętém przedsięwzięciu jego. Sama konkluzya zakończyła się poświęceniem nowego krzyża przez miejscowego proboszcza na pamiątkę misyi zrobionego, adoracyą następną przez kler zgromadzony, i przeniesieniem go z ogrodu ojców Bernardynów na barkach księży na miejsce przeznaczenia przy kościele farnym, co istotnie rozrzewniający widok sprawiło. — Lecz już po konkluzyi na prośbę ludu wiernego, a w szczególności inteligencyi rzeszowskiéj, księża Misyonarze jeszcze jeden dzień pozostali, nauczali i licznie do spowiedzi się cisnących spowiadali.

Błogie więc skutki — dzięki gorliwości księży Misyonarzy w połączeniu ze świeckimi księżmi — zostawiła święta misya po sobie. — O! gdyby idąc za przykładem rzeszowskiéj parafii i inne parafie, gdzie tego potrzeba, podobne misye wyprawiały, aby wzrastała chwała Boża i zbawienie ludu.

O ogórkach i ich uprawie. — Mało zapewne jest osób, któreby nie lubiły ogórków pod jakąbądź postacią. Czy to kiszone, czy to mizerya, a nawet podobne z miodem znajdują lubowników.

Już dawniéj podaliśmy sposób, jak kisić ogórki, bo w tym stanie przedstawiają smaczną a latem chłodzącą potrawę; podamy późniéj może jeszcze inny, ale do tego przedewszystkiém trzeba mieć ogórki. Że zaś teraz czas właśnie sadzić je na zagonie, przeto podamy, jak się to robi.

Ogórki wymagają gruntu dobrego, ciepłego, na słońce wystawionego i częstego podlewania.

Chcąc mieć ogórki wcześnie, trzeba dobrać nasion wczesnych i posiać je. Kto zaś jeszcze o wcześniejsze chce się wystarać, niechaj nasienie zasieje w skrzyneczkach lub doniczkach, a flance dopiero na rolę wysadzi, ale to wraz ze ziemią ze skrzyneczki lub doniczki, bo inaczéj nie utrzymałby się młody wysadek. Na te ostatnie teraz już za późno, bo teraz trzeba siać wprost na zagon.

Nie będziem tu pisali, jak się hoduje ogórki w inspektach; lecz tylko, jak je hodować w roli.

Skoro ogórki zaczną rosnąć, wtedy opuszczają swoje łodyżki i gałązki z owego wałka, a przez to powietrze i słońce lepiéj dochodzi do owocu, niż na płaskim zagonie. Obok tego i flanca rosnąca na grzbiecie wysoko usypanego zagona ma głębszą ziemię urodzajną z któréj czerpać może.

Ogórki przez cały czas rośnięcia często polewać trzeba, mianowicie gdy się owoc zawiązywać pocznie, a przytém należy uważać, żeby roślin samych nie maczać.

Skoro się już pierwszy owoc zacznie tworzyć, natenczas można łodygi i gałązki nożem cokolwiek skracać, przez co flance lepiéj rodzić będą. — Pod żadnym warunkiem nie trzeba zrywać kwiatów.

Nasiona można brać nie zbyt świeże, bo mają one przez 5 do 6 lat siłę wschodzenia, a kilkoletnie zawsze lepsze. — Przed sadzeniem moczyć je w wodzie przez kilka godzin, aby prędzéj kiełki puściły.

Na zasiew wybiera się ogórki najpiękniejsze, gdy zupełnie dojrzeją i zżółkną. Takie nasienniki po oberwaniu trzyma się przez kilka dni na słońcu w miejscu suchém, aby zwiędły i zupełnie dojrzały. Dopiero potém wybiera się z nich nasienie, przemywa, suszy na przewróconym przetaku lub na worku, a następnie przechowuje się w suchém miejscu.

Dodać jeszcze winniśmy, że jakkolwiek ogórki lubią urodzajną ziemię, to jednak niebardzo rodzą na zbyt mocnéj, raczéj wymagają pulchnéj średniéj ziemi.

Zapomnieliśmy dodać, że po wzejściu ogórków trzeba roślinki tak przerwać, żeby co stopę stała tylko jedna. Najlżejszy mróz ogórkom szkodzi. To też gdy takowy grozi, zaleca się w małym ogrodzie wzeszłe roślinki zmiętą słomą lekko przyprószyć, tylko ostrożnie, żeby się ich nie połamało, bo to łatwo, mianowicie przy zbieraniu słomy nastąpić może.

Przy zrywaniu ogórków trzeba być ostrożnym, żeby się łodyg nie podeptało, a na bardzo mocnéj ziemi zaleca się nawet układanie chróstu na bokach zagonów, żeby łodygi ogórków na nim spoczywały; bo na zmokłéj mocno ziemi łatwo takowe gniją.

Co do gatunków, to zalecić możemy na rolę następujące: Średnio duże erfurtskie gładkie, chińskie zielone wężykowate, długie berlińskie, rosyjskie siatkowe.

Sposób niszczenia mchu na drzewach. — W skutek mokradli drzewa owocowe często bardzo pokrywają się mchem, co im wielką wyrządza szkodę. Zdarza się i to, że drzewa, starzejąc się, tracą część swojéj siły, kora nie jest gładka, gałęzie pokrywają się stwardnieniami, woda zatrzymuje się w rozpadlinach kory, co sprowadza rozwinięcie się mchów. Rosliny te skrytopłciowe przedstawiają podwójną niedogodność: wyczerpywania drzewa i dawania przytułku owadom, które w nich składają jajka. Ażeby zniszczyć te pasożyty, robi się gęstawe mleko wapienne i do 100 kwart tego mleka dodaje się 5 funtów sproszkowanéj siarki, 2 kwarty odwaru z zielonych łupin orzechów włoskich. Murarskim pędzlem kładzie się powłokę tej mieszaniny na rozpadlinach i miejscach napastowanych. Mchy odrywają się wówczas prędko, kora staje się znów gładką i drzewo uwolnione od pasożytów, niebawem nowéj nabiera siły. Czynność tę można wykonać w czasie zimy i ponawiać na wiosnę, skoro soki krążyć zaczynają.

Chów indycząt. — Że indyczęta trudno się wychowują, wie o tém każda gospodyni; to też najdrobniejsze szczegóły wychowu tych delikatnisiów powinny zwracać uwagę gospodyń. Niedawno temu doniosła nam znakomita gospodyni, że zadawanie paszy indyczątkom na twardéj desce nader ma być szkodliwe. Przekonała się ona wychowując indyczątka, że od czasu jak im zaczęła dawać paszę na zużytych słomianych matach zamiast na desce, indyczątka zawsze się zdrowo i wesoło chowały.

— Według ogłaszanych teraz w państwie pruskiém wiadomości statystycznych, w roku 1873 wyszło z Prus do krajów zamorskich 65,576 osób.

Przypowieści króla Salomona.

„Nie zbraniaj się dobrze czynić potrzebującemu, gdy cię na to stanie abyś dobrze czynił.

„Nie knuj złego przeciwko bliźniemu twemu.“ (III, 27, 29.)

Kto to czyta, niech dobrze rozważy!

Wydawca: S. Jordan.
Redaktor odpowiedzialny: Jan Krawecki.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.